

Mariusz Zawodniak

Bydgoszcz

Zjazdy, narady, konferencje

Wprowadzenie do tematu

1 W lipcu 1949 roku Wiktor Lebediew (ambasador ZSRR w Warszawie) przesyłał do KC WKP(b) kolejny tajny raport o sytuacji politycznej w Polsce. Nie przypadkiem w raporcie tym na pierwszym miejscu znalazły się takie oto uwagi:

Miniona połowa roku 1949 potwierdziła, że klasa robotnicza i cały kraj potrzebowały zjednoczenia obu partii. Sytuacja polityczna w Polsce jeszcze bardziej się ustabilizowała. Przechodząc na wyższy szczebel swojej organizacji klasowej, utworzywszy jednolitą, a przy tym rewolucyjną partię marksistowsko-leninowską, klasa robotnicza w pierwszej połowie 1949 r. zajęta była przygotowaniem do przebudowy swoich związków zawodowych.

I zaraz po tym krótka wylizanka:

Na przełomie lutego i marca 1949 r. odbył się w Polsce zjazd Związku Zawodowego Hutników, w kwietniu zjazd pracowników służby zdrowia, w czerwcu – zjazd pracowników komunalnych. W maju odbyły się dwie ogólnopolskie narady – Związku Zawodowego Górników i Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego [...]. W styczniu i marcu odbyły się ogólnopolskie zjazdy i konferencje nauczycieli, z których jedna trwała 10 dni. Tę wyraźnie narastającą aktywność w związkach zawodowych uwieńczyło zwołanie ogólnopolskiego kongresu związków zawodowych w czerwcu 1949 r.¹

¹ Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(B) 1944–1949, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995, s. 286–287.

Tak oto z raportu – w którym oczywiście nie zabrakło wzmianki o zjeździe literatów i innych podobnych imprezach – wyłania się obraz ówczesnego życia: to życie toczy się zgodnie z rytmem politycznego kalendarza, a jego przebieg – i jego główne wydarzenia – wytyczają różne kongresy i zjazdy, trudne do policzenia zebrania i sesje, konferencje, seminaria, plenarne posiedzenia etc. Życie w świecie „realnego socjalizmu” to trwać w jakiejś zbiorowości, to uczestniczyć w takiej czy innej formie spotkania, takim czy innym grupowym przedsięwzięciu. W tym świecie nie ma jednostki – jest kolektyw, nie ma indywidualnych przemyśleń – jest narada w zespole, nie ma pojedynczych akcentów – jest masowy udział. Krótko mówiąc: jest to świat, w którym podstawowym sposobem funkcjonowania – poza pracą, oczywiście – jest udział w zebraniach; świat, w którym żyje się od jednego plenum do drugiego, od zjazdu do zjazdu.

W tak wyostrzonej tezie nie ma bynajmniej cienia przesady. Trzeba wszak pamiętać, iż wszystko to, co składało się na kształt i wygląd życia literackiego przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, mogło być kojarzone jedynie z działaniami Związku, nie zaś działaniami przypadkowych czy niezorganizowanych uczestników. Życie toczyło się zatem w instytucji i tylko obecność w niej stwarzała gwarancje zaistnienia czy trwałego funkcjonowania. Innymi słowy: życie literackie zeszło ze sceny otwartej do wnętrza i struktur Związku, tym samym ograniczone zostało do wydarzeń tam organizowanych, na domiar tam omawianych i ocenianych. Znaczy to również, iż w życiu tym zredukowano dodatkowo funkcje organów prasowych, czyli literackich trybun – nie były już one miejscem spontanicznych wystąpień i nie kontrolowanych polemik, służyły zaś transmitowaniu tego, co wydarzyło się poza sceną. Nawet więc na tzw. oficjalnej scenie nic się faktycznie nie działo, wszelki bowiem materiał prasowy był materiałem odtwarzanym, do tego rzecz jasna odpowiednio montowanym. W prasie omawianego okresu nie odnajdziemy nadesłanego do redakcji artykułu – jest natomiast referat wygłoszony na zjeździe czy konferencji; nie napotkamy fragmentu powieści dopiero co wystukanego na maszynie – będzie to raczej tekst odpowiednio sczytany na zebraniu sekcji prozy, zebraniu miejscowego oddziału lub choćby redakcyjnego kolegium; nie prześledzimy wreszcie narastających głosów w dyskusji na dowolny temat, upubliczniono bowiem poprawiony scenopis wcześniejszej narady czy posiedzenia (pomijam przy tym oczywiście ingerencje innych instancji kontrolnych).

Ale i na tym nie koniec, bo nawet czytając tylko ówczesne gazety, odbiorca – czy tego chciał, czy nie – stawał się uczestnikiem takiego życia, mimowol-

nym członkiem takiej lub innej zbiorowości. Słusznie zauważył Jacek Łukasiewicz, analizując prasówkę „jednego dnia w socrealizmie”, że właśnie

Przedrukowane w „Trybunie Ludu” przemówienie [wiceministra Stefana Wierbłowskiego na Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ – M.Z.] stawało się częścią naszego obrzędu. Było najważniejszym tekstem dnia [...]. Spełniało rolę aktualnego wzorca dla innych tekstów politycznych (a polityczne były niemal wszystkie), wypowiedzianych 14 listopada 1951 i przez parę dni następných na naradach, zebraniach, odprawach, konferencjach i masówkach wszystkich szczebli [...]. Czytający przemówienie w „Trybunie”, przez sam fakt lektury uczestniczył w obrzędzie. Nie wymagano przy tym od niego – w związku z tym – innej aktywności².

Należy zatem przyjąć, iż jedyną publiczną scenę, na której rozgrywały się istotne wydarzenia, stanowiły trybuny obradujących kongresów, zjazdów czy konferencji. Krótko mówiąc: w okresie socrealizmu ważne były tylko te formy życia literackiego, które odpowiadały formom życia partii, tym samym najlepiej służyły przekładaniu jej wytycznych i odgrywaniu zaplanowanych przez nią scenariuszy.

Czym zatem w świecie socrealizmu są zjazdy, narady, konferencje?

Stalin, tłumacząc swego czasu cel zwołania Ogólnorosyjskiej Konferencji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, pisał:

Partia nasza jest związkiem socjaldemokratów całej Rosji. [...] Związek ten powstał w tym celu, by pomóc ludowi pracującemu prowadzić skuteczną walkę z bogaczami, z fabrykantami i obszarnikami o poprawę losu, o socjalizm. Walka jednak może być skuteczna jedynie wówczas, jeżeli partia nasza będzie jednolita i zwarta, jeżeli będzie miała jedną duszę i jedną wolę, jeżeli będzie zmierzać do jednego celu [...].

Ale w jaki sposób osiągnąć jedność i zwartość partii? Droga do tego celu jest jedna, a mianowicie: zgromadzić w jednym miejscu delegatów wybranych przez uświadomionych robotników całej Rosji, wspólnie omówić zasadnicze zagadnienia naszej rewolucji, wypracować jeden wspólny pogląd, potem zaś, po powrocie do domu, iść w lud, poprowadzić do jednego wspólnego celu, jedną wspólną drogą. Takie zgromadzenie nazywa się właśnie konferencją.

² J. Łukasiewicz: *Jeden dzień w socrealizmie*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1/2, s. 13.

Dalej jeszcze Stalin zadaje pytania – co robić z wojną, z głodem w Rosji, z Rządem Tymczasowym, z obszarnikami („pozostawić im ziemię czy oddać ją na własność ludowi?”) – i ponownie konstatuje, że to „konferencja powinna była dać jasne i wyraźne odpowiedzi. Tylko takie bowiem odpowiedzi czynią partię jednolitą i zwartą. Jedynie zwarta partia może poprowadzić lud do zwycięstwa”³.

Przytaczam tekst Stalina bynajmniej nie dlatego, że jest on z jakichś powodów wyjątkowy (lub że przynosi zaskakującą definicję konferencji), przeciwnie – ponieważ jest nad wyraz charakterystyczny, jest więc też przykładem tego, co Michał Głowiński określił jako narrację mityczną. W wywodzie Stalina nie chodzi wszak o jakieś zdarzenia, kwestie do rozwiązania czy ich szczegóły. Pojawiające się pytania stwarzają jedynie pozór konkretności, w istocie bowiem nie tak ważna jest wojna, głód czy obszarnicy, ważna jest ta oto konferencja, bo na niej podano do wiadomości znaczenia owych wypadków; i ważne jest to, by przyjąć je z pełną akceptacją. Tekst Stalina, pomimo licznych pytań, zawiera bowiem twierdzące odpowiedzi. Zasadniczo służy więc nie opowiadaniu zdarzeń czy roztrząsaniu spraw, lecz kreacji obowiązującego już świata; świata, którego sens jest „z góry założony” i autorytatywnie podany do wierzenia. Ostatecznym celem wystąpienia jest przeto tworzenie jeszcze jednego mitu – tym razem m i t u k o n f e r e n c j i . Z kolejnych trzech przesłanek – przypomnijmy je: 1) na wszystkie pytania konferencja daje jasne odpowiedzi; 2) tylko takie odpowiedzi czynią partię jednolitą i zwartą; 3) tylko zwarta partia prowadzi lud do zwycięstwa – otóż z tych przesłanek wypływać ma jedyny prawdziwy wniosek, że ostateczny cel – zwycięstwo – osiągalny jest dzięki konferencjom właśnie, dzięki uczestnictwu w nich i wdrażaniu do życia ich wytycznych. Zatem konferencja jest dobra na wszystko.

Tak oto w świecie „realnego socjalizmu” – świecie odpowiednio wykreowanym – zjazdy, zebrania, narady tworzą pewien stan rzeczy, na temat którego na nie wstępujący nie zadaje pytań ani w żaden sposób go nie kwestionuje, przyjmuje zaś jego porządek i traktuje jako coś w pełni naturalnego. Jakiegolwiek próby negacji czy odrzucenia natychmiast spychają na margines życia, sytuują po stronie przeciwników (wrogów) i skazują na publiczne nieistnienie. Nie można bowiem – jak zauważa Michał Głowiński – „aprobować jednej rze-

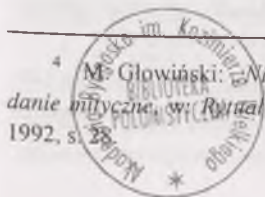
³ J.W. Stalin: *Czego oczekiwaliśmy od konferencji?*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1951, s. 73–75.

czy, a zdystansować się wobec drugiej. Mit nie dopuszcza takich rozwiązań, albo akceptujesz go w pełni, z dobrodziejstwem inwentarza, albo w całości negujesz”⁴. Zjazdy, narady, konferencje były więc nie tylko jednym z elementów życia publicznego (właściwie najważniejszym), były też pewnym warunkiem, wobec którego należało się jasno określić: jeśli chcesz funkcjonować w życiu literackim, musisz uczestniczyć w roboczych zebraniach; jeśli jesteś w gronie delegatów zjazdowych, musisz przyjąć jego rezolucję i opowiedzieć się za zmianami; jeśli popierasz kongres zjednoczeniowy, musisz – powinienes – odpowiedzieć na zapotrzebowania partii. Powtórzmy: nie można zaaprobować tylko jednej z tych rzeczy, warunki kontraktu trzeba przyjąć w całości, w przeciwnym razie pozostaje egzystencja na marginesie życia, literacki niebyt. Takie są zasady gry.

Ten prosty mechanizm dobrze tłumaczy funkcjonowanie wielu pisarzy w interesującym nas okresie: Dąbrowskiej, Nałkowskiej, Przybosia, Gałczyńskiego, Iłakowiczówny, Wata, tzw. pisarzy katolickich i innych. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych można oczywiście odnaleźć ich nazwiska w prasie. Tu i ówdzie przeczytamy o jakimś wieczorze autorskim, pojedynczych tekstach (czy całych tomikach), jakimś referacie czy nawet publicznym wystąpieniu na zjeździe, wszystko to jednak – mimo niekiedy usilnych starań (jak w przypadku Gałczyńskiego) – nie zadowalało władzy do końca. Dzięki takiej aktywności nie można było liczyć na wiele. Nie wystarczyły bowiem same podpisy popierające zjednoczenie partii (podpisy Nałkowskiej, Gałczyńskiego czy Wata); nie wystarczyło wyjechać w teren z innymi pisarzami (jak Dąbrowska) czy wystąpić od czasu do czasu na posiedzeniu sekcji miejscowego oddziału (jak Nałkowska w Warszawie czy Iłakowiczówna w Poznaniu). To mimo wszystko za mało ogłosić wiersz o Stalinie (Gałczyński) lub pośmiertną laudację (Nałkowska, Dąbrowska czy Przyboś).

A z drugiej strony: nie można uczestniczyć w zjeździe i ganić założeń programowych referatów, na co zdobywali się przy każdej okazji pisarze katolicki, a w Szczecinie uczynił to jeszcze Zawieyski (ale już po raz ostatni). Nie można – tak jak on – w jednym wystąpieniu wyrażać poparcie dla „zdobyczy polskiej rewolucji” i jednocześnie protestować przeciwko odrzuceniu personalistycz-

⁴ M. Głowiński: *Nie puszczaj przeszłości na żywioł*. „Krótki kurs WKP(b) jako opowiadanie mityczne, w: *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 28.



nych koncepcji⁵. Nie można też – tak jak to robił z kolei Wat – uczestniczyć w kolejnych zjazdach i bronić krytykowanych autorów (tu w Szczecinie wystąpił w obronie Nałkowskiej); lub – co gorsza – podważać sens imprez zjazdowych (co zdarzyło się podczas warszawskiego zjazdu w roku 1950, gdzie bezpardonowo zaatakował Ważyka i założenia jego podstawowego referatu)⁶. W ten sposób – powtórzmy raz jeszcze – narusza się reguły uczestnictwa i wypada z obiegu.

2• Nietrudno oczywiście zauważyć, iż w takim opisie zjazdów dostrzegamy jedynie to, co z pewnego punktu widzenia może wydawać się najistotniejsze, mianowicie elementy ich poetyki (przede wszystkim ich rytualny charakter), nieuchwytny jednak pozostaje szereg innych czynników, których zresztą nie widać na sali obrad, o których też – ze zrozumiałych powodów – nie powie ani sprawozdawca, ani nawet uczestnik wydarzeń. Chciałbym przeto perspektywę opisu (czy też samoopisu) nieco poszerzyć, wyjść poza ów świat kreowany przez prawodawców – także po to, by móc zadawać pytania i snuć przypuszczenia.

Jeśli bowiem spojrzeć na zjazdy, narady, konferencje z perspektywy całego okresu, ważniejsze wydadzą się nie pojedyncze zdarzenia – konkretne zjazdy – ale ich ciąg właśnie, ich pewnego rodzaju diachronia, notująca wszystkie najważniejsze wypadki przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Tak zresztą pisana jest historia polityczna tamtych lat, w której Kongres Zjednoczeniowy z jednej, a VI, VII i VIII Plenum KC PZPR z drugiej strony stanowią graniczne cezury; tak też z konieczności pisana być musi historia ówczesnego życia literackiego – od IV Walnego Zjazdu ZZLP w Szczecinie do VII Walnego Zjazdu ZLP w Warszawie⁷.

⁵ Wystąpienie Zawieyskiego, mimo iż zawierało elementy protestu, uznano w oficjalnych komentarzach za „najpostępowe i pełne najlepszej woli” (zob. R. Matuszewski: *Szczeciński dyskusje*, „Kuznica” 1949, nr 5, s. 1–2).

⁶ Wystąpienie Wata nie mogło oczywiście trafić do gazet, odnotowane jest jedynie w zjazdowym stenogramie (na ten temat zob. uwagi K. Woźniakowskiego: *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 41).

⁷ Taką periodyzację przyjął m.in. Krzysztof Woźniakowski, opisujący dzieje Związku Literatów Polskich w latach 1949–1959 (*op.cit.*). Obecna jest także w pracy Barbary Fijałkowskiej: *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985.

I tu od razu wyłania się kwestia niesłychanie istotna. Otóż wspomniane zdarzenia (i kryjące się za nimi daty) były bez wątpienia ważne, ale były ważne z punktu widzenia oficjalnego kalendarza, a więc tego, który odmierzał czas całemu społeczeństwu i wedle którego należało się orientować w bieżącej polityce (czy bieżącym życiu literackim). Ale oficjalny kalendarz to także część mitu (obrzędu). Konkretna data grała w nim wyznaczoną rolę, miała wymiar symbolu, zakreślała początki i końce, znaczyła przełomy; lub – jak kto woli – „zakręty historii”. W tym sensie była jednak elementem szerokiego planu, podlegała różnym przesunięciom. Krótko mówiąc: była dopasowywana – tak, by się dobrze kojarzyła, dobrze wpisywała pomiędzy inne daty⁸.

Nieprzypadkowo III Zjazd pisarzy obradował we Wrocławiu, i obradował w listopadzie 1947 roku, po to m.in., by mógł wpisywać się w kontekst innego wydarzenia, skądinąd donioślejszego, bo – jak chcieli rzecz widzieć ideolodzy – otwierającego nowy etap w polityce kulturalnej. Myślę oczywiście o otwarciu radiostacji (16 listopada, a więc w przeddzień zjazdu literatów) i o pamiętnym wystąpieniu Bieruta, na które teraz wszyscy będą się powoływać, poczynawszy już od uczestników wrocławskiej imprezy. Grudzień, wybrany w roku następnym na datę Kongresu Zjednoczeniowego partii, także nie był przypadkowy. Jego zakończenie zbiegało się wszak z inauguracją uroczystości Mickiewiczowskich (150. rocznica urodzin), czego oczywiście nie omieszkało powiązać i odpowiednio nagłośnić. Tak też przygotowywano grunt dla szczecińskiego zjazdu. Przypomnijmy może w tym miejscu, iż pierwotnie miał się on odbyć w listopadzie 1948 roku – nie trzeba nawet się domyślać, jakie względy zdecydowały o przesunięciu tej daty na styczeń roku następnego⁹. Ale IV Zjazd pisarzy mógł obradować już nie tylko po Kongresie Zjednoczeniowym czy też w atmosferze Mickiewiczowskiego jubileuszu, mógł obradować na dodatek w dniach, w których wypadała 25. rocznica śmierci Lenina (dokładnie wypadała ona 21 stycznia, czyli w drugim dniu obrad). Literaci na swym historycznym zjeździe mogli więc nie tylko przyjąć z zadowoleniem fakt zjednoczenia

⁸ O podporządkowaniu twórczości literackiej, zwłaszcza poetyckiej, „komunistycznemu kalendarzowi” pisał w swym świetnym szkicu M. Głowiński: *Poezja i rytuał (wiersze na sześćdziesiątą urodziny Bolesława Bieruta)*, w: *Rytuał i demagogia...*, s. 105–108.

⁹ W prasie pisano („Dziś i Jutro” 1948, nr 48, s. 14 – w rubryce „Tydzień kulturalny”): „Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich podaje do wiadomości, że termin Walnego Zjazdu Delegatów, który miał się odbyć w Szczecinie w dniach 22–25 listopada br., został przesunięty na I-wszą połowę stycznia 1949 roku”.

partii, nie tylko uczcić wieszczą, ale też oddać hołd wodzowi rewolucji¹⁰. Trudno o lepszy klimat i lepszą oprawę.

Powtórzmy jednak: takie daty, jak listopad 1947, grudzień 1948, styczeń 1949 to daty oficjalnych wydarzeń, daty tworzące kalendarz. Jedyne one służą odmierzeniu czasu w historii. Te cezury nagle się jednak rozmywają, kiedy uwzględnimy prosty fakt, ten mianowicie, że każda z kalendarzowych imprez – każdy kongres, każdy zjazd – ma swój okres przygotowawczy, swoją kampanię, która w sposób mniej lub bardziej łagodny zapowiada przyjście „nowego” (a z drugiej strony mamy szereg innych wydarzeń, kolejnych narad i zebrań, które stanowią ciąg dalszy życia pozjazdowego).

Niekiedy na owe zapowiedzi składają się olbrzymie przedsięwzięcia, jak w przypadku I Kongresu Nauki Polskiej. *Notabene*, jego data była dwukrotnie przekładana: ostatecznie obradował w czerwcu 1951 roku, a poprzedziło go 150 innych zjazdów i aż ponad 800 zebrań¹¹. Innym razem są to pomniejsze imprezy, a czasem tylko prasowe zwiastuny, zawsze jednak zapowiedź taka ma miejsce i staje się tym samym nieodłączną częścią „historycznego zdarzenia”. I tak: o Kongresie Zjednoczeniowym nie można mówić, nie uwzględniając wcześniejszego sierpniowego plenum (i kilku innych oficjalnych narad partyjnych); podobnie też, rozważając sprawę realizmu socjalistycznego, wysuniętego jako postulat na szczecińskim zjeździe, nie można pominąć wcześniejszych sygnałów, a nawet całych kampanii, zapowiadających nową metodę tworzenia. Jeśli już nie spór o realizm – różnie dziś odczytywany i interpretowany – to przynajmniej kilka wystąpień z roku 1948 pełniło funkcję takich zwiastunów. Myślę już tylko o artykułach z realizmem socjalistycznym w nagłówku. Kilka z nich miało szczególną wymowę, zważywszy że traktowały o dokonaniach naszych sąsiadów: artykuł Żółkiewskiego o *Matce* jako klasycznym dziele realizmu socjalistycznego; i chyba jeszcze ważniejsze wystąpienie Leona Gomolickiego

¹⁰ Nietrudno się oczywiście domyślić, iż w tych dniach stycznia nie zjazd pisarzy, ale rocznica Lenina zdominowała prasowe doniesienia – zresztą nie inaczej było w życiu publicznym. Nad wyraz wymowna jest choćby informacja „Dziennika Łódzkiego” (1949, nr 20, s. 1), że z okazji 25. rocznicy śmierci Lenina zorganizowano tylko w tym mieście „550 akademii i odczytów”.

¹¹ Zob. J. Dembowski: *O organizacji nauki polskiej*, w: *I Kongres Nauki Polskiej*, Warszawa 1953, s. 66. Zob. też B. Fijałkowska: *op.cit.*, s. 151.

o zmarłym właśnie Andrieju Żdanowie jako teoretyku realizmu socjalistycznego. Obydwa teksty drukowała „Kuźnica” (ale były też inne)¹².

Sitą rzeczy więc – wracam jeszcze do kalendarzowej daty – historia zarówno życia politycznego, jak literackiego rozciąga się nieco w czasie. Zjazdy są momentem oficjalnych zapowiedzi i postulatów, oficjalnych apeli i żądań, niemniej znaczenie niepoślednie zachowują wypadki wcześniejsze (bądź późniejsze), stanowiące niekiedy sedno całej sprawy. Tak zresztą należy rozumieć polityczne zdarzenia sprzed grudnia 1948, dla których Kongres Zjednoczenia był tylko ostatnim aktem partyjnego zamachu; tak też należy patrzeć na wiele wydarzeń życia literackiego, swym przebiegiem przygotowujących późniejsze decyzje zjazdowe. Warto więc zauważyć, iż niekiedy perspektywa dużych kalendarzowych imprez fałszuje nieco obraz wypadków. Gdyby bowiem przemiany na scenie literackiej odczytywać jako następstwo wewnątrzwiązkowych ruchów i przetasowań (bo przecież życie toczyło się w strukturach ZLP) – należałoby granice pewnych okresów czy faz łączyć właśnie z datami kolejnych zjazdów, wszak tam w sposób oficjalny ogłaszano owe decyzje i tam nakreślano drogę rozwoju naszej literatury. Ale przy takim założeniu np. VI Walny Zjazd ZLP, który obradował w czerwcu 1954 roku, nie przynosi w tej dziedzinie nic nowego, prezesem związku zostaje bowiem po raz kolejny „ortodoksa” Kruczkowski, a podstawowe referaty – jego i Brandysa – nijak nie odmieniają metody twórczej. Przeciwnie – realizm socjalistyczny, mimo chęci naprawy, ma obowiązywać w wersji dotychczasowej: „nie zбочymy z niej [z obranej drogi] ani na krok”¹³ – zapewniał Brandys; a Kruczkowski wtórował mu zapewnieniem, że to jedynie „głos naszej Partii” będzie wytyczał „dalszą drogę organizacji polskiego pisarstwa”. Zresztą znaczący był też sam tytuł prasowej publikacji, mówiący o *walce o realizm socjalistyczny*¹⁴. Jeśli tak – to

¹² Zob. S. Żółkiewski: *Klasyczne dzieło realizmu socjalistycznego*, „Kuźnica” 1948, nr 9; L. Gomolicki: *Andrzej Żdanow – teoretyk realizmu socjalistycznego*, „Kuźnica” 1948, nr 38. Inne wystąpienia z 1948 r.: L. Gomolicki: *O realizmie socjalistycznym*, „Życie Słowiańskie” nr 10–11; tenże: *Na drodze do realizmu socjalistycznego*, „Kuźnica”, nr 44; tenże: *Problemy realizmu socjalistycznego*, „Kuźnica” nr 46; A.N. [Andrzej Nowicki]: *Ozierow o realizmie socjalistycznym*, „Świat i Polska” nr 49; L. Rozentel: *O realizmie socjalistycznym*, „Arkona” nr 10–12. Warto pamiętać, iż pierwszy artykuł o nad wyraz wymownym tytule *Realizm socjalistyczny – istotą poezji radzieckiej* ukazał się rok wcześniej („Gazeta Robotnicza” 1947, nr 272).

¹³ K. Brandys: *Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze*, „Nowa Kultura” 1954, nr 24, s. 5.

¹⁴ L. Kruczkowski: *Organizacja pisarstwa polskiego w walce o realizm socjalistyczny*, „Nowa Kultura” 1954, nr 24, s. 7.

dopiero kolejny zjazd, VII (z końca roku 1956), przynosi w tej kwestii zasadniczy zwrot, za zgodą partii bowiem Kruczkowski zostaje wymieniony na „liberała” Słonimskiego (do władz wejdą ponadto Przyboś i Zawieyski), ale przede wszystkim dochodzi do pierwszej tak otwartej i jednoznacznej krytyki minionego okresu. Wiadomo jednak, iż VII Zjazd literatów to koniec, nie zaś początek tych działań, działań podejmowanych już w latach poprzednich (tworzących m.in. atmosferę „odwilży”¹⁵), ale nie dość widocznych z perspektywy związkowych wydarzeń i zjazdowych klimatów, czyli też dużych kalendarzowych imprez.

W tym sensie – podkreślmy to dobitnie – owe imprezy zachowują w świecie socrealizmu swoje szczególne znaczenie, bo dla szerokiej publiczności ich przebieg, a ściślej: ich referaty i rezolucje są wyrazem aktualnego kursu w polityce, informują albo o podtrzymywanych stanowiskach, albo też o radykalnych zwrotach. Zasadniczo więc zjazdy służą wyznaczaniu jasnych granic, służą wytyczaniu kolejnych etapów. Wyrażna zmiana ich charakteru (przebiegu obrad, dyskusji, ogólnej atmosfery) jest równoznaczna z przełomem, z przejściem do następnego okresu. Taki właśnie charakter zachowują dwa zjazdy: wspomniany dziś zjazd szczeciński¹⁶ i zdecydowanie rządziej przywoływany zjazd warszawski z przełomu listopada i grudnia 1956 roku¹⁷. Ale równie ważną

¹⁵ Wypadki okołodwilżowe, a także ich literacki dorobek omawia w swej książce Jerzy Smulski: *Pęknięcie lodów (Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955)*, Toruń 1995.

¹⁶ Zjazd szczeciński miał niewątpliwie charakter przełomowy, z tym że owa „przełomowość” nie musi bynajmniej dotyczyć się realizmu socjalistycznego jako rzekomo przyjętej i już bezwzględnie obowiązującej metody. Nie można wszak zapominać, że choć termin pojawia się w programowych referatach Sokorskiego i Żółkiewskiego (a następnie w zjazdowej dyskusji), to jednak nie pojawia się w końcowej rezolucji. Z tego też powodu bardziej słuszny wydaje się pogląd mówiący o IV Walnym Zjeździe jako początku socrealistycznej ofensywy – jej finał i faktyczne zadekretowanie nowej metody twórczej miało nastąpić dopiero po kilkunastu miesiącach, na kolejnym zjeździe literatów. Trzeba przy tym pamiętać, że właśnie podczas warszawskich obrad po raz pierwszy zdobyto się na poważniejszą wykładnię samego terminu i całej metody. W sposób dla siebie właściwy uczyniła to Melania Kierczyńska. Wygłoszony na zjeździe tekst trafił, rzecz jasna, na łamy prasy: jedna z jego wersji ukazała się w „Twórczości” (1950, z. 8, s. 123–126), inna w „Nowej Kulturze” – już pod znanym tytułem *O realizmie socjalistycznym* (1950, nr 17, s. 6–7). Następnie zaś artykuł znalazł się w głośnej książce *Spór o realizm* (Warszawa 1951).

¹⁷ Jak zauważyliśmy wcześniej, VII Walny Zjazd zamykał pewien ciąg „odwilżowych” wypadków, które z kolei przygotowywały jego przebieg i jego decyzje. Momentem rozstrzygającym

rolę, a z pewnej perspektywy nawet ważniejszą, odegrały dwa pozostałe walne zjazdy. Ten w 1950 roku zwołano, by podkreślić tempo socrealistycznej ofensywy i ogłosić – już nieodwołalnie – panowanie nowej metody (w tym sensie V Zjazd zamykał okres wdrożeniowy, oficjalnie zapoczątkowany rok wcześniej w Szczecinie). Z kolei VI Zjazd z 1954 roku miał, z jednej strony, wyznaczać czas naprawy i ulepszania artystycznej metody, z drugiej jednak – zapewniać o jej dalszym panowaniu. Zjazd zwołano bowiem, gdy już z różnych stron (i z różnych pozycji) atakowano schematyzm, biurokrację czy administrowanie, ale też „przemysłownictwo” i wszelaki „zamęt”. Doktrynerzy głoszą więc otwartość na zmiany („winniśmy widzieć również obszar innych jeszcze możliwości realistycznej literatury”), faktycznie jednak cementują istniejący stan rzeczy („walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym łożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalności Związku”¹⁸). VI Zjazd – kolejne masowe przedsięwzięcie (z udziałem Bermiana, Cyrankiewicza i Ochaba) – miał zatem nie tylko przeciwdziałać widocznym objawom kontrrewolucji, ale był też próbą jej zwalczania. Był jeszcze jednym zrywem¹⁹.

3 Pozostałe wypadki – z punktu widzenia doktryny nie tak doniosłe – to składowe owych dużych imprez: rozliczne narady, zebrania, konferencje, sesje, plenarne posiedzenia etc. W szeregu zdarzeń – zapisanych w oficjalnym kalendarzu – odgrywają one zasadniczo dwojaką rolę: rolę imprez przygoto-

i bezpośrednio poprzedzającym zjazdowy „przełom” była głośna XIX Sesja Rady Kultury i Sztuki (marzec 1956 r.), podczas której pierwszoplanowe role odegrali Słonimski i Przyboś. Nie przypadkiem za kilka miesięcy właśnie ci dwaj pisarze staną na czele nowych związkowych władz.

¹⁸ Z referatu Kruczkowskiego *Organizacja pisarstwa polskiego...*

¹⁹ Jest zresztą rzeczą oczywistą, iż w obliczu zbliżającego się II Zjazdu Pisarzy Radzieckich (obradował on w grudniu 1954 r.) spotkanie polskich literatów nie mogło mieć innego charakteru i nie mogło się kończyć innymi wnioskami (niż zapowiedziami dalszej walki o realizm socjalistyczny). Na marginesie można przypomnieć, że wszelkie komentarze radzieckiego zjazdu, bardzo pochwalne i obszernie (w „Nowej Kulturze” wspomniano go w pierwszych czterech numerach 1955 r.), akcentowały przede wszystkim obronę realizmu socjalistycznego, a z drugiej strony – ataki na wszelkie „burżuazyjne metody”. Natomiast właściwy komentarz, pasujący też do naszych wypadków, zamieścił na łamach paryskiej „Kultury” Józef Łobodowski (1955, z. 4): „II Zjazd zwołano po to, aby [...] podstemplować walące się ściany. A choć brakowało ostrych i bijących w sedno wystąpień – cenzura sowiecka przeważnie łagodziła ich ton – wszystko rozlało się po kościach. [...] Mróz chwycił ponownie [...]. Pisarze nadal będą ślizgać się i przewracać” (cyt. za M. Fik: *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 203–204).

wawczych albo też imprez upowszechniających. Na jednych omawia się przedzjazdowe założenia, na drugich dokonuje przekładu głoszonych już postulatów. Jedne przygotowują więc grunt pod zjazdowe natarcie, drugie przetwarzają wytyczne i wprowadzają je w życie. Tak oto zjazdy, narady, konferencje tworzą swój ciąg własny, ciąg wyraźnie uporządkowany (z widocznym następstwem zdarzeń) i przy tym zhierarchizowany. Na najwyższym piętrze – co oczywiste – sytuują się kongresy i zjazdy (Walne Zjazdy), nieco niżej plenarne posiedzenia (mające niekiedy postać Rozszerzonego Plenum), jeszcze niżej narady i sesje (organizowane przez struktury władzy, a więc narady w KC, w Radzie Państwa, sesje Rady Kultury i Sztuki etc.), wreszcie różnej maści zebrania, konferencje czy seminaria jednostek niższych szczebli. Wiadomo, iż w tej hierarchii imprez zachowana jest swoista odpowiedniość, zjazdowi partii odpowiada mianowicie – na poziomie działalności związkowej – zjazd pisarzy, Plenum KC PZPR – Plenum Zarządu Głównego ZLP itd. Z tego układu wynika też jednak oczywista podrzędność: zjazd związkowy działa na mocy wytycznych partyjnego zjazdu, do niego musi się odwoływać i jego dekrety przekładać na zalecenia twórcze.

W ten oto prosty sposób zebrania literatów są następstwem zebrań ich partyjnych zarządców, a z kolei zebrania w terenowych oddziałach czy związkowych sekcjach – następstwem posiedzenia głównego zarządu. Mechanizm jest jasny i do granic precyzyjny, działa przy tym planowo i bez najmniejszych zakłóceń.

Ale cała ta drabinka, budowana z przeróżnych szczebli i szczebelków, nie odsłania jeszcze piętra najwyższego (bo nie zawsze miało być ono widoczne), choć podrzędność w stosunku do Związku Radzieckiego jest równie oczywista i klarowna, jak pozostała część tej struktury. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż wiele konkretnych wypadków – ich czas i przebieg – to polskie analogie do zdarzeń tam rozgrywanych (m.in. dotyczy to takich imprez, jak zjazdy, narady, konferencje).

Oto przykładowy bieg owych wypadków, uwzględniający już tylko struktury naszej władzy. W czerwcu 1950 roku V Plenum KC debatuje nad założeniami planu sześcioletniego. W lipcu wychodzi ustawa o tym planie. Zaraz po nowym roku – w 1951 – na kolejnym Plenum KC pada postulat włączenia literatury do „bitwy o plan 6-letni”²⁰. Niespełna zaś w dwa tygodnie po tym zbiera się Rozszerzone Plenum ZG ZLP, a Jerzy Putrament wygłasza referat nie ina-

²⁰ M. Fik: *op.cit.*, s. 150.

czej zatytułowany, jak *Zadania literatury polskiej w okresie planu 6-letniego*²¹. Tak więc wytyczne z KC spływają odpowiednio na Plenum Zarządu Głównego, a jego sekretarz osobiście przekłada partyjne tezy na zadania dla literatów. On też – dodajmy – podejmuje trud wdrażania w życie owych wytycznych, ogłaszając nie tylko swoje plenarne wystąpienie, ale i inne o równie wymownym tytule: *Sześćioletni plan przebudowy psychicznej*²².

Warto też przypomnieć, iż ta operacja – zaciągania pisarzy do realizacji planu – miała swój wyjątkowy etap przygotowawczy. W lutym 1950 roku zwołano mianowicie w Radzie Państwa konferencję „informacyjno-programową”, na której Jakub Berman wytykał pisarzom ich nienadążanie za przemianami i tym samym ich słaby udział w dziele budowy socjalizmu²³. Jak wiadomo, efektem tych pouczeń i ponagleń były wyjazdy pisarzy w teren. Ta akcja, obliczona przede wszystkim na ich zbliżenie do mas, zaprowadziła też literatów na place rozlicznych budów, do fabryk, spółdzielni produkcyjnych, przyniosła więc obrazki z realizowanego planu w wersji literackiej²⁴ (pamiętamy, iż do najgłośniejszych plonów tego szkoleniowego wypadu należała m.in. *Wiosna sześciolatki* Brauna, Mandaliana i Woroszyńskiego, ale też *Węgiel* Ścibora-Rylskiego czy *Przy budowie Konwickiego*)²⁵.

²¹ J. Putrament: *Zadania literatury polskiej w okresie Planu 6-letniego*, „Twórczość” 1951, nr 2, s. 72–107. Fragmenty tego przemówienia przedrukowano też w „Nowej Kulturze” (1951, nr 3, s. 1–2). W nieco innej wersji pisał o tym Putrament dodatkowo na łamach głównego organu partii (*Literaci polscy dyskutują swoje zadania*, „Trybuna Ludu” 1951, nr 12, s. 3).

²² J. Putrament: *Sześćioletni plan przebudowy psychicznej*, „Nowa Kultura” 1950, nr 18, s. 1.

²³ J. Berman: *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Odrodzenie” 1950, nr 9, s. 1–2.

²⁴ Tak oto brzmiała chyba najbardziej efektowna zapowiedź owej akcji: *Dla zapoznania się z życiem Polski Ludowej 80 pisarzy i poetów wyrusza na paromiesięczny pobyt do hut, kopalń, fabryk i spółdzielni produkcyjnych. Pokłosie wielkiej narady nad nową twórczością literacką*. To tytuł wystąpienia Mariana Brandysa na łamach „Echa Krakowskiego” (1950, nr 53, s. 2).

²⁵ I może jeszcze coś krótkiego z naszego „podwórka”. Otóż, jak wiadomo, w maju 1950 r. odbył się głośny – i niestety brzemienny w skutkach – Zjazd Polonistów, definitywnie przesądający o kierunku ówczesnego literaturoznawstwa (*notabene*, była to jedna z dużych imprez poprzedzających Kongres Nauki Polskiej). Dla środowiska było to wydarzenie najwyższej rangi, tam przesądzano bowiem o losach nauki, jej dotychczasowym dorobku, ale co gorsza – także o losach znakomitych badaczy; miał więc zjazd swoje zapowiedzi, a nawet przygotowawczą kampanię. Taką rolę odegrały m.in. wystąpienia Stefana Żółkiewskiego (*O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 1) i Wandy Leopold (*W walce z upiorami polonistyki*, „Nowa Kultura” 1950, nr 1), ale też odbywający się wcześniej – bo w grudniu 1949 r. – Zjazd Kół Polonistycznych.

4. Przypominam konferencję w Radzie Państwa m.in. dlatego, by zwrócić uwagę na jej wyraźnie roboczy, a więc też instruktażowy charakter, odróżniający ją nieco od bardziej otwartych zjazdów czy kongresów (widać przy tym instrumentalną rolę takich imprez)²⁶. Ale przypominam ją także z innego powodu: otóż ta konferencja, jakkolwiek była wydarzeniem kalendarzowym (i nawet mocno nagłośnionym), każe pamiętać o innych formach spotkania – w Radzie Państwa, w KC, w ministerstwach – które miały postać co najwyżej półoficjalnych zebrań lub też całkowicie tajnych narad. Nie notują ich żadne bieżące kroniki, nie pisze o nich prasa, nie drukuje przemówień, a przecież wpisują się one w ów ciąg posiedzeń i zjazdów, co więcej – grają w tym ciągu rolę podstawową, tam bowiem zapadają najważniejsze decyzje, tam formułuje się konkretne hasła i postulaty, tam wreszcie daje się sygnały do natarcia bądź odwrotu²⁷.

I tak oto mówimy o zjeździe szczecińskim, na którym zgłasza się postulaty realizmu socjalistycznego, z rzadka już mówimy o wydarzeniach zapowiadających jego nadejście (o kampaniach na jego rzecz), całkowicie zaś pomijamy tajną naradę, którą na kilka dni przed zjazdem zwołano u Bermana i na której pisarze usłyszeli sakramentalne słowa: „Partia bronić będzie realizmu socjalistycznego, pomimo że może on powodować schematyzm, z czego nie należy

²⁶ Chodzi zwłaszcza o te narady czy programowe konferencje, które zwoływano w instytucjach władzy i które odbywały się z udziałem jej najwyższych przedstawicieli. Sygnałem ważności takiej narady była obecność Jakuba Bermana, który w najistotniejszych momentach zwracał się osobiście do pisarzy zarówno z apelami, jak i nakazami bardziej aktywnej i czujnej działalności. Taka partyjna narada miała miejsce w początkowej fazie socrealistycznej ofensywy, w maju 1949 r. (referat Bermana: *Rola nowej literatury i sztuki w aktualnym okresie oraz kierunki ich rozwoju* – tekst nie publikowany); taki charakter miała wspomnianą właśnie konferencja w Radzie Państwa, z lutego 1950 r. (referat *Rola i zadania pisarza socjalistycznego* – „Odrodzenie” 1950, nr 9); taki też cel przyświecał naradzie poświęconej twórczości artystycznej, jaką zwołano w październiku 1951 r. – tu nawoływano pisarzy do szczególnej mobilizacji i czujności, zwłaszcza że środowiskiem wstrząsnęła informacja o ucieczce Miłosza, a ponadto zapowiadała się pierwsza publiczna dyskusja o wypaczeniach literatury, czyli o schematyzmie (głośny referat Bermana: *Pokażcie wielkość naszych czasów*, „Nowa Kultura” 1951, nr 45). Nieco inny charakter i przebieg mają z kolei takie robocze spotkania, jak plenarne posiedzenia Zarządu Głównego ZLP (poświęcane zazwyczaj różnym „odcinkom” pracy literackiej) czy posiedzenia sekcji twórczych. Jeszcze inaczej należy patrzeć na takie wydarzenia, jak późniejsze Sesje Rady Kultury i Sztuki.

²⁷ Stosunkowo liczne materiały z tajnych narad (referaty, notatki, sprawozdania, protokoły, stenogramy etc.) przywołują w swych pracach B. Fijałkowska (*op.cit.*) i K. Woźniakowski (*op.cit.*).

robić problemu”²⁸ (wypowiedź skądinąd ważna, także w kontekście owego schematyzmu – ale to na marginesie).

Otóż tajna narada – to jest ów moment dla losów tej czy innej sprawy najważniejszy, przełomowy. Moment, po którym można już tylko przystąpić do realizacji zadania. Wiadomo, iż zostanie ono podjęte i wykonane, bo partia tego chce i partia będzie tego bronić. Oczywiście jest zatem, iż dla wszystkich wypadków z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych znaczenie podstawowe miał Kongres Zjednoczeniowy. Partia szybko zawiązała swe szyki, zorganizowała struktury i już po kilku dniach zaczęła wydawać tajne rozkazy. Narady, które na początku 1949 roku dały początek serii zdarzeń – serii zjazdów, kongresów, konferencji – miały bez wątpienia charakter o d p r a w. Nadszedł czas ofensywy, czas natarcia; oddziałom odpowiedzialnym za poszczególne fronty wydano zatem odpowiednie rozkazy i wyznaczono terminy ich wykonania. Być może owe plany różniły się w detalach, drobiazgach, ale jeden element – najważniejszy – łączył je. Plany wszystkich ówczesnych „bitew”, rozgrywanych na „froncie kulturalnym”, miały ten sam kryptonim: *realizm socjalistyczny*. Z tym samym więc występowano u literatów w Szczecinie²⁹, zaraz potem – w lutym – u plastyków i architektów w Nieborowie³⁰; to samo odczytano na

²⁸ Fragment *Protokołu narady partyjnych literatów w dniu 14 stycznia 1949 r.*, znajdującego się w Centralnym Archiwum Komitetu Centralnego, cyt. za B. Fijałkowska: *op.cit.*, s. 101.

²⁹ Referaty zjazdowe: W. Sokorski: *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5; S. Żółkiewski: *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, „Kuźnica” 1949, nr 4.

³⁰ Narada plastyków i architektów, zwołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (12–13 lutego), ujawniła większy niż u literatów rozłam środowiska; i zdecydowanie więcej negatywnych głosów na temat realizmu socjalistycznego – zob. np. *Dyskusja (na II Plenum KC PZPR)*, „Nowe Drogi” 1949, nr 2 (zwłaszcza głos Jerzego Albrechta, s. 152). Nie przypadkiem więc za cztery miesiące artyści plastycy i architekci zbierali się będą na swych kolejnych zjazdach i naradach. Warto przy tym zauważyć, iż w następnych miesiącach, kwietniu i maju, na tematy kultury dyskutowano dwukrotnie – i to na najwyższych szczeblach. Najpierw na Plenum KC PZPR sam Bolesław Bierut wzywał do wzmożonej ofensywy (zob. *ibidem*), następnie zaś w tej samej instancji, w KC, odbyła się partyjna konferencja – z referatem Jakuba Bermana. Mówił wtedy m.in. (*Referat J. Bermana na konferencji w dniu 31 maja 1949 r.*, znajdujący się w archiwach KC, cyt. za B. Fijałkowska: *op.cit.*, s. 107–108): „Realizm socjalistyczny to nie jest jeszcze jedna szkoła, czy szkołka literacka. To jest prawdziwy skok rewolucyjny w dziedzinie sztuki”. I dalej: „Przeciwno komu zwracamy główny kierunek? Musimy budzić odrazę do sztuki, która nosi ładunek formalistycznej bezideowości i cynizmu, do dekadenskiej sztuki kapitalistycznej, do amerykańskiego kosmopolityzmu [...] Zwalczamy z całą pasją i bezwzględnością prądy faszystowskie [...] zwalczamy przede wszystkim reakcyjne prądy katolickie”. To bodaj pierwszy tak ostry i tak

Krajowej Naradzie Teatralnej w Oborach³¹ i na Zjeździe Architektów w Warszawie. W czerwcu na temat realizmu socjalistycznego wypowiedzieli się raz jeszcze plastycy³², zbierając się na Walnym Zjeździe w Katowicach, a w sierpniu kompozytorzy i krytycy muzyczni (ci w Łagowie mówili o postępowym nurcie realistycznym w muzyce, o jej upolitycznieniu i umasowieniu)³³. Dalej: w listopadzie o nowej metodzie twórczej dyskutowali filmowcy (referat zjazdowy Stanisława Albrechta nosił tytuł *Walka o film realizmu socjalistycznego*)³⁴, a w grudniu w duchu tej metody rozprawiali już młodzi literaturoznawcy – na Zjeździe Kół Polonistycznych³⁵ (jak wiadomo, w roku następnym, na głośnym Zjeździe Polonistów, zwrot w nauce o literaturze dokona się w sposób

jednoznaczny w swym wydzwisku atak Bermana na wszelkie przejawy „reakcji” w kulturze – atak jeszcze nie ujawniany na publicznej scenie.

³¹ Na tej naradzie padła już wyraźna zapowiedź upolitycznienia „każdej sztuki”. Zob. programowe wystąpienie W. Sokorskiego: *Z problemów polskiej dramaturgii*, „Odrodzenie” 1949, nr 26. Zob. też S. Otfinowski: *Tematy dla dramaturga*, „Dziennik Literacki” 1949, nr 27; J.A. Szczepański: *Dramaturg i krytyk teatralny pod ostrzałem*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 173; tenże: *Narada teatralna w Oborach 18–19 czerwca 1949 roku*, „Teatr” 1949, nr 9; *Protokół obrad (skrót)*, *ibidem*.

³² Warto zauważyć, iż po lutowym spotkaniu architektów i plastyków, ujawniającym ich daleki sceptycyzm w stosunku do nowej metody twórczej, w czerwcu zebrano te środowiska na osobnych partyjnych naradach. Najpierw w gmachu KC PZPR zwołano naradę architektów – tam można już było w sposób jednoznaczny przedstawić postulat realizmu socjalistycznego, bo właśnie trzy miesiące wcześniej odbyła się stosowna dyskusja na ten temat w prasie radzieckiej (zob. E. Goldzamt: *O realizm socjalistyczny w architekturze*, „Nowe Drogi” 1949, nr 3; zob. też J. Minorski: *Narada partyjnych architektów*, „Nowe Drogi” 1949, nr 4). Z kolei w przeddzień Walnego Zjazdu Delegatów ZPAP, jaki obradował pod koniec czerwca w Katowicach, zwołano partyjną naradę plastyków (zob. J. Krajewski: *Narada partyjna plastyków*, „Nowe Drogi” 1949, nr 4; zob. też J. Bogucki: *Refleksje pozjazdowe*, „Odrodzenie” 1949, nr 31).

³³ Zob. W. Sokorski: *Ku realizmowi socjalistycznemu w muzyce*, „Kuźnica” 1949, nr 46; *Protokół konferencji kompozytorów w Łagowie 5 sierpnia 1949 r.*, „Ruch Muzyczny” 1949, nr 14.

³⁴ Zob. m.in. W. Mach: *Zjazd w Wiśle*, „Twórczość” 1950, nr 12; K.T.T-z [Krzysztof Teodor Toeplitz]: *O sprawach filmu mówiono w Wiśle*, „Po prostu” 1949, nr 35; J. Płazewski: *Czego w Wiśle nie dopowiedziano?*, „Odrodzenie” 1949, nr 50. Zob. też W. Sokorski: *Przeciw formalizmowi i naturalizmowi w filmie*, „Kuźnica” 1949, nr 49; i wcześniejsze wystąpienie Stanisława Albrechta na szczecińskim zjeździe: *Apel do pisarzy. Skrót przemówienia na Zjeździe Literatów*, „Gazeta Filmowa” 1949, nr 2, s. 2 (o twórczości literackiej, która ma stanowić „trzon” twórczości filmowej).

³⁵ Zob. A. Wasilewski: *3 Naukowy Zjazd Związku Kół Polonistycznych*, „Twórczość” 1949, z. 1.

ostateczny³⁶). Z niewielkim opóźnieniem, spowodowanym reorganizacją, a właściwie centralizacją kolejnych związków³⁷, do grona zwolenników „nowego” dołączyli jeszcze nasi aktorzy: na zjeździe założycielskim SPATiF-u zapisano w *Deklaracji ideowej*: „realizmem naszej epoki jest realizm socjalistyczny”³⁸.

Tak oto – mniej więcej po roku – dobiegło końca pierwsze natarcie. Sygnałem do następnego będzie plan sześćioletni. Ruszy więc lada dzień. Kolejne zjazdy i towarzyszące im narady, sesje, konferencje utworzą więc – jak wspominaliśmy – osobliwe ciągi zdarzeń, ciągi biegnące tuż obok siebie i co rusz w jakimś punkcie się zbiegające (bądź z jakiegoś wspólnego punktu wychodzące). Wszak na jednej naradzie można było odprawić dowódców kilku szturmowych oddziałów, na jednym plenum zaś przekazać wytyczne dla kilku związków twórczych (i tak właśnie bywało). Można zatem – pisząc o zjazdach, naradach, konferencjach – pokusić się o ogląd większej całości; albo też poszczególne ciągi – każdy bowiem związek, każde stowarzyszenie na dużych imprezach zbierało się jeszcze razy kilka.

* * *

Rozkaz odwrotu padł oczywiście na kolejnej specjalnej naradzie (bo gdzieżby indziej?). W sposób jednoznaczny zabrzmiał w marcu 1956 roku, gdy aktyw partyjny, a następnie środowiska twórcze zapoznawały się z „tajnym raportem” Chruszczowa. Zaledwie w kilka dni po tym wydarzeniu krytyka „kultu jednostki” stała się już powszechnym faktem. Co ciekawe: jako pierwsi mogli tego dokonać literaci (na XIX Sesji Rady Kultury i Sztuki, w trzy dni po

³⁶ Zob. *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na Zjeździe Polonistów w dniach od 8 do 12 maja 1950 r.*, Warszawa 1951.

³⁷ W kwietniu 1949 r. rozwiązano Związek Artystów Scen Polskich, a następnie na specjalnym zjeździe połączono ZASP, Związek Artystów Scen Żydowskich, Związek Muzyków, Związek Pracowników Polskiego Radia, Związek Pracowników Filmowych oraz Związek Pracowników Teatru i Widowisk w Związek Zawodowy Pracowników Sztuki i Kultury. Ta skrajna centralizacja odpowiadała procesowi, o jakim pisał w swoim tajnym raporcie ambasador Lebediew („klasa robotnicza w pierwszej połowie 1949 r. zajęta była przygotowaniem do przebudowy swoich związków zawodowych”, *Polska – ZSRR. Struktury podległości...*). W czerwcu odbył się Kongres Związków Zawodowych, podczas którego postulowano „upolitycznienie działalności kulturalnej” (M. Fik: *op.cit.*, s. 119).

³⁸ Tekst *Deklaracji ideowej* zob. „Teatr” 1950, nr 7, cyt. za M. Fik: *op.cit.*, s. 140.

partyjnej naradzie)³⁹. I tak oto jeden z najbardziej ponurych okresów w dziejach kultury – wypełniony zjazdami, naradami, konferencjami – dobiegał końca.

³⁹ 21 marca 1956 r. zapoznano aktywny partyjny z „tajnym raportem” Chruszczowa (w jego obecności dzień wcześniej obradowało VI Plenum KC PZPR). 24 marca rozpoczęło się posiedzenie XIX Sesji, którą zdominowała dyskusja na tematy „błędów i wypaczeń”. Warto zauważyć, że główny referat Jana Kotta: *Rewolucyjność i nowoczesność* (drukowany pt. *Mitologia i prawda*) przygotowywany był na podstawie materiałów XX Zjazdu KPZR (zob. B. Fijałkowska: *op.cit.*, s. 300–301; tam też fragmenty materiałów niepublikowanych).